

II. Przegląd piśmiennictwa

A. Dział prawniczy

1. Prawo i proces cywilny.

Bernecki Edmund, dr., sędzia sądu okręgowego. Zarys prawa cywilnego niemieckiego. Zeszyt pierwszy: Prawo spadkowe. — 1923. Nakład i druk: Zakłady graficzne Wiktora Kulerskiego. Grudziądz — Tuszewo.

Autor zamierza opracować w swoim „Zarysie” całe prawo cywilne niemieckie. Na razie wydał zeszyt pierwszy, zawierający prawo spadkowe.

Praca jego przedstawia się jakoby równoczesne przetłumaczenie i przekodyfikowanie piątej księgi Kodeksu Cywilnego. Zachowując systematyczny podział na rozdziały i tytuły k. c. zestawia i przedstawia autor w 147 bieżących artykułach, mniej lub więcej zewnętrznie, odnośne przepisy ustawowe, tak, że dzieło jego na pierwszy rzut oka wywołuje wrażenie, jakby samo było ustawą. Nie wiem, czy w tej postaci praca osiągnie to, co według przedmowy osiągnąć zamierza, mianowicie, czy przyczyni się do ułatwienia praktyki prawnikom z innych dzielnic Polski. Autor, zdaje się, programowo unika powoływania omawianych paragrafów ustawy, tak, że w całym tekście nie znajdujemy ani jednego odpowiedniego odsyłacza. Wątpię, czy bez tych drogowskazów książka będzie praktyków orientowała w gęstwinie przepisów prawa spadkowego, wiele łatwiej i prędzej, niż czyni to kodeks sam. Gdyby autor, zachowując założenie swej pracy, dał pod każdym poszczególnym „tytułem” kodeksu systematyczne wypracowanie ustawowej treści tegoż tytułu z powoływaniem odnośnych paragrafów, tak, że każdy tytuł stanowiłby dla siebie poniekąd samoistną całość, równoległą z ustawą, ale systematycznie przetrawioną, wówczas miałyby praktyk zarys rzeczywiście łatwo orjentujący, a nawet o pewnej wartości naukowej. Inaczej obawiam się, że, jak dotychczasowe opracowanie prawa spadkowego, tak i dalsze opracowania Innych działów prawa cywilnego, mimo mozołu w nie włożonego, nie stanowiąc będą poważnego dorobku, jakim być by mogły.

Co do szczegółów, to przyznając, że autor przeważnie przedstawia przepisy ustawowe dość jasno, chciałbym zwrócić tutaj uwagę na kilka nieścisłości, i kilka poważniejszych usterek.

Autor głosi w art. 2: „Spadkobiercy z ustawy dzielą się na stopnie.” To wywołuje pojęciowo fałszywy obraz. Bowiemy nie „spadkobiercy z ustawy”, lecz krewni spadkodawcy dzielą się na stopnie, w których porządku są na spadkobierców powołani.

Jeżeli autor w ust. 2 art. 7 mówi: „Spadkobierca powołany na podstawie testamentu i ustawy i t. d.”, to wyraża się nieściśle, gdyż równocześnie na podstawie testamentu i ustawy powołanym być nie można. Powołanie pierwsze wyklucza drugie. Odnośny przepis § 1948 k. c. wyraża się też tylko warunkowo: „gdyby bez owego rozporządzenia był powołany jako spadkobierca ustawowy.” Niesłusznie też autor w sprzeczności z ustawą mówi tylko o testamencie zamiast o „rozporządzeniu na wypadek śmierci”, przez co rozumie się obok testamentu także umowę dziedziczenia (Erbvertrag).

W ust. 1 art. 53, gdzie mowa o spadkobiercy następnym, oddaje autor mylnie myśl ust. 2 § 2106 k. c. gdy mówi, że na istotę w chwili śmierci spadkobiercy poprzedniego nie spółdżoną jako spadkobiercę następnego, przypada spadek z chwilą urodzenia. W przepisie owym chodzi bowiem o osobę ustanowioną spadkobiercą, a w chwili otwarcia się spadku jeszcze nie spółdżoną, która na podstawie § 2101 uchodzi za spadkobiercę następnego. Tu następuje dziedziczenie następane z chwilą urodzenia, a chwila śmierci spadkobiercy poprzedniego zasadniczo nie odgrywa żadnej roli.

Jeżeli autor w art. 104 głosi, że umowę spadkową może zawrzeć tylko osobiście ten, kto jest zdolny do działań prawnych bez ograniczenia, to z tego ujęcia odnośnych przepisów nie wynika, że konieczność osobistego zawarcia i konieczność pełnej zdolności do działań prawnych odnosi się tylko do tej strony kontrahującej, która występuje w roli spadkodawcy (§§ 2274, 2275 k. a.).

Zasadniczo błędnie wyraża się autor w art. 138 dotyczącym poświadczenia dziedziczenia (Erbschein), gdy omawiając don niemane złączone z owym poświadczeniem w myśl § 2365 k. c. wywodzi, że „to donniemanie ma miejsce też na korzyść osoby trzeciej, która i t. d.” Autor chce tu oczywiście oddać treść §§ 2366, 2367 k. c. Lecz w przepisach tych nie chodzi o „donniemanie”, które przecież każdym dowodem zbić można, tylko o tak zwaną „publica fides” (publiczną wia-

rę) poświadczenia dziedziczenia, o fikcję jego prawdziwości.

Niesłusznie powiada dalej autor w tym samym artykule, że owe domniemanie — a raczej owa publica fides — działa, gdy trzecia osoba z wymienionym w poświadczeniu jako spadkobierca „wogóle zawarła interes prawny (!) względem prawa należącego do spadku”. Tak daleko owa fikcja nie sięga. Dotyczy ona raczej tylko takich czynności, które zawierają „rozporządzenie” odnośnem prawem, a więc nie czynności prawnych obligatoryjnych (§ 2367 k. a).

Pod tytułem: „Wspólny testament” nie uwzględniono pizepisu § 2269 k. c. dotyczącego częstego w praktyce wypadku, że małżonkowie w testamencie wspólnym, w którym ustanawiają sobie wzajemnie spadkobiercami, postanawiają, iż po śmierci małżonków obojga spadek ich obustronny przypaść ma pewnej osobie trzeciej.

Co do strony językowej ograniczam się tylko do wspomnienia takich rażących zwrotów jak w art. 138: „zawierać interes prawny” (ein Rechtsgeschäft vornehmen), zamiast: przedsięwziąć czynność prawną (interes = geszeft?), jak: „wnieść na otwarcie konkursu do spadku” (art. 14), „wniosek na przeprowadzenie rozdziału” (art. 33, uwaga 10), „Anfangstermin” (§ 2177 k. c.) nie jest „czasokresem” (zob. art. 69), ale „terminem”. Zecer skaził pierwsze zdanie książki („na kilku osób” zamiast „kilka”) i skoślawił zupełnie początek art. 92.

Do „Zarysu” załączone są formularze różnych czynności sądu spadkowego, które niewątpliwie w praktyce się przydadzą. Byłoby wogóle wdzięczną pracą wygotowanie zbioru polskich formularzy wzorowych, dotyczących wszelkich spraw sądowych, mianowicie z dziedziny czynności sądownictwa niespornego. Ale lepiej z takim zbiorem jeszcze nieco poczekać, aż się wyrazownictwo więcej ustali i dojrzeje, aniżeli wydać rzecz surową i chwiejną. Lepiej niech formularze takie praktyka wprzód wytworzy i ugruntuje, niż począte z teorii praktyce narzucać.

Dr. R. Paczkowski, Poznań.

Howorka Michał: Krótki zarys prawa cywilnego obowiązującego na Ziemiach Zachodnich Rz. Polskiej. Podręcznik dla ekonomistów, rolników i leśników. Poznań 1924, str. 80.

Gdyby nie napis w tytule nigdy nie możnaby się domyślać, że autor przeznaczył swój „podręcznik” właśnie dla ekonomistów, rolników i leśników tj. laików w prawie. Książ-

zeczka ta bowiem jest niczem innym jak tylko do możliwie najszczyplejszych granic zredukowanem repetitorium przepisów kodeksu cywilnego o charakterze tak powierzchownym, że chyba tylko może służyć do wyuczenia się na pamięć na doraźny użytek egzaminowy ale nigdy do studiowania. Ciekaw jestem jak to n. p. ekonomista, rolnik lub leśnik będzie sobie wyobrażał zobowiązania abstrakcyjne, skoro od autora tylko tyle się dowie, że „ich ważność nie zależy zupełnie od dalszych przyczyn, do roszczenia wystarcza zupełnie przyrzeczenie, w przyczynie się nie wchodzi” (str. 39), albo czy z przedstawienia na str. 52 domyśli się, poco istnieje i jaka funkcję spełnia hipoteka właściciela. Również rozdział o prawie pierwokupu zasługuje, by go tu w całości przytoczyć: „Prawem pierwokupu (rzeczowem) nazywamy obciążenie „gruntu, które daje komuś (ewtl. każdorazowemu właścicielowi innego gruntu) uprawnienie do pierwokupu. Skutkiem prawnym tego uprawnienia jest możliwość wykonania w przypadku sprzedaży przez właściciela i jego spadkobierców prawa pierwokupu” (str. 51)”. Oto w całości „rozdział” o rzeczowem prawie pierwokupu. Czyżby nie można było już całkiem krótko napisać, że prawo pierwokupu jest pro prostu prawem pierwokupu?

Tych kilka przykładów wziętych na chybi trafi wystarczy do nabrania przekonania, że dzieło p. Howorki stanowczo nie pomnoży bogactwa polskiej literatury prawniczej.

Prof. Alfred Ohanowicz.

Zoll Fryderyk Prof, i Dr. Bronisław Hełczyński: Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 14 maja 1924 r. o przerachowaniu zobowiązań prywatno-prawnych z motywami i objaśnieniami oraz dodatkiem dla nieprawników. Gebethner i Wolff. Warszawa, str. 178.

Rozporządzenie o waloryzacji jest „krótkie, lapidarne, treściwe” ale nie odznacza się zbytnią jasnością. Znaczenie niektórych postanowień staje się zrozumiałem dopiero wówczas, kiedy się wie, co miał zamiar ustawodawca powiedzieć. Dlatego też dobrze się stało, że autor rozporządzenia i jego główny współpracownik wydali komentarz, którego znaczną część zajmują właśnie motywa ustawodawcze. Motywa te dopiero wyjaśniają cel i znaczenie poszczególnych przepisów a zarazem zawierają uzasadnienie dlaczego tak a nie inaczej pewne kwestje rozstrzygnięto. Niewielka stosunkowo książka jest niezbędnym rozporządzenia o przerachowaniu uzupełnieniem już choćby tylko dlatego, że przyszło ono do skutku nie

w drodze ustawy po wyczerpującej dyskusji w Sejmie i Senacie, lecz zapomocą rozporządzenia, którego wydanie poprzedziły wprawdzie obrady ekspertów, ale odbyte w szczupłym gronie i nie tak łatwo dostępne szerszej publiczności jak obrady ciał parlamentarnych. Lektura rozświetli prawnikowi i laikowi ogromne trudności połączone z unormowaniem sprawy waloryzacji a może przyczyni się także do usunięcia wielu zarzutów, jakie rozporządzeniu czyniono, a które w znacznej części mają swe źródło w jego niedostatecznej znajomości i; niezgodnem z intencją autorów zrozumieniu. r.

Ustawa hipoteczna obowiązująca w b. zaborze pruskim . Spolszczył B. Śląski, radca prokuratorji. — Poznań 1924. Ustawa o Księgach Wieczystych obowiązująca na Ziemiach Zachodnich Rzeczypospolitej Polskiej. — Wydawnictwo Ministerstwa Sprawiedliwości. Zbioru Ustaw Ziem Zachodnich Tom XV. — Warszawa—Poznań 1924.

Niemiecka „Grundbuchordnung” z 24. 3. 1897, czyli ustawa zawierająca formalne przepisy dot. księgi gruntowej, doczekała się niemal równoczesne dwóch przekładów na język polski. Jeden z nich jest prywatną pracą radcy Prokuratorji Generalnej B. Śląskiego, drugi oparty na zbiorowej pracy kilku członków Sądu Apelacyjnego w Poznaniu, ukazał się w oficjalnem wydawnictwie Ministerstwa Sprawiedliwości. Ostatni przekład nazywać będę poniżej przekładem oficjalnym.

Śląski daje ustawie w przekładzie tytuł „Ustawa hipoteczna”, a przekład oficjalny nazywa ją „Ustawą o księgach wieczystych”. Zdaniem mojem ani jeden ani drugi tytuł nie jest odpowiednim. Tytuł „Ustawa hipoteczna” nazwałbym nawet mylnym, gdyż „Grundbuch” właśnie księgą hipoteczną nie jest. Na ziemiach pruskich aż do ustawy z 5. maja 1872 „o nabywaniu własności i o rzeczowym obciążaniu gruntów” panował t. zw. system „ksiąg hipotecznych”, lecz odtąd w miejsce jego wstąpił właśnie t. zw. system „ksiąg gruntowych”, gdzie już nietylko obciążenie gruntu, ale także nabycie własności zależnem jest od wpisu do ksiąg. Tenże ostatni system zachowany został przez późniejsze ustawodawstwo Rzeszy niemieckiej, mianowicie przez Kodeks Cywilny i omawianą tutaj „Grundbuchordnung”. Co zaś do tytułu oficjalnego przekładu „Ustawa o księgach wieczystych”, to chociaż już urzędowy przekład Kodeksu Cywilnego „Grundbuch” nazwał „księgą wieczystą” (i chociaż według rozp. Ministerstwa Sprawiedliwości, władze wymiaru sprawiedliwości posługiwać się mają wyrazownictwem użytym w tłumaczeniu), nie znajduję ani językowego, ani historycz-

nego, ani rzeczowego powodu dla tej nazwy. Odnośna księga urzędowa „Grundbuch” stała się w rozwoju historycznym i jest u nas dzisiaj właśnie „księgą gruntową”. Czemu więc tego trafnego, a najdosłowniejszego tłumaczenia nie używać i „Grundbuchordnung” nie nazwać „Ustawą o księgach gruntowych”?

Przekład Śląskiego stawia zasadniczo na pierwszym miejscu język, tak, że często nie tłumaczy, lecz odtwarza, przekład oficjalny zaś tłumaczy, o ile możliwości, dosłownie, dbając przytem jednakże, znowu o ile możliwości, o poprawność językową. (Przytem ostatni przekład trzyma się wyrazownictwa użytego już w urzędowym przekładzie odpowiednich przepisów materialnych, dotyczących gruntów, zawartych w trzeciej księdze Kodeksu Cywilnego). Stanowisko przekładu oficjalnego zdaje mi się być słuszniejszym, gdyż odpowiada istocie tłumaczenia ustawy. Przekład ustawy jest, trudno, p r z e k ł a d e m, tylko przekładem. Ideałem przekładu ustawy byłby przekład taki, którego by można bezwzględnie używać w miejsce oryginału. A to osiągnąć można tylko kosztem języka na korzyść ścisłości tłumaczenia, a nie odwrotnie, temwięcej, gdy chodzi, jak tutaj, o ustawę dotyczącą prawa formalnego. Wiem, że wielu jest odmiennego zdania, ale to zdanie obniża wartość przekładu tylko do środka pomocniczego i odbiera mu znaczenie samoistne.

Swoboda językowa w tłumaczeniu Śląskiego musi doprowadzać do nieścisłości. Tłumacz idzie nawet tak daleko, że nieraz dla tych samych pojęć, wyrażonych w oryginale identycznym terminem, używa odmiennych terminów, jakoby celem uniknięcia jednostajności ze względu na urodę języka. Dzieje się to wprawdzie, niestety, bardzo często także w ustawach oryginalnych polskich, ogłaszanych w Dzienniku Ustaw, lecz sprzeciwia się to chyba bez wątpienia podstawowym zasadom redakcji ustaw, gdyż musi wywoływać nieporozumienia. Tak n. p. „Vorschriften” (= przepisy) spotykamy raz jako „przepisy”, raz jako „zasady”, raz jako „urządzenia”. „Antrag” (wniosek) raz jako „podanie”, raz jako „żądanie” (przyzem tłumacz używa ostatniego terminu również dla niemieckiego „Verlangen”, jak i dla „Ersuchen”), „beglaubigen” raz jako „uwierzytelnić”, raz jako „poświadczyć”, „Auflassung” raz jako „powzdawanie”, raz jako „wzdawanie”, „eingetragen” najczęściej słusznie jako „wpisane”, lecz też jako „zaintabulowane” lub jako „figurować”, „Eintragung” słusznie jako „wpis”, lecz także jako „treść” (zob. § 45) i t. d.

Ta swoboda w tłumaczeniu zdaje się też powodować, że w przekładzie zasadniczo zaciera się różnica między tak zw. „Soll-Vorschriften” a „Muss-Vorschriften”, to znaczy przepi-

sami czysto porządkowemu, a przymusowemu. Przekład oficjalny odpowiednio do wyrazownictwa urzędowego przekładu Kodeksu Cywilnego w miejsce niemieckiego „soli” używa „powinien”, a niemieckie „muss” wyraża przez „musi”, „winien” lub określenie wyrażające przymusowość przepisu.

• Nieściśle tłumacz przekłada n. p. gdy w §§ 5 resp. 6 „zuschreiben” resp. „abschreiben” (w oficjalnym przekładzie „dopisać” resp. „odpisać”) tłumaczy przez „dołączyć” resp. „odłączyć” (grunt), bo w przepisach tych chodzi właśnie o ową formalną, graficzną czynność „pisania”, pozytywną resp. negatywną, dalej gdy w §§ 8 i 21 mówi gołosłownie o „właścicielu”, a nie o „każdorazowym właścicielu” (jeweiliger Eigentümer), podczas gdy w owych przepisach mowa jest właśnie tylko o prawach przysługujących każdorazowemu właścicielowi czyli o tak zw. prawach podmiotowo-rzeczowych, dalej gdy „einstwelige Verfügung” nazywa „tytułem zabezpieczeniowym” (§ 25), gdy „Verfügung von Todeswegen” oddaje przez „rozporządzenie testamentowe” (§ 36), gdy zamiast o wpisie przy hipotece dla wierzytelności i t. d., mówi o wpisie hipotecznym wierzytelności (§ 44), gdy mówi o możliwości „nie żądania” zamiast o możliwości „zrzeczenia się” (§ 55), wreszcie gdy niemieckie „abhelfen” tłumaczy nie przez pozytywne - „zaradzić” — jak w przekładzie oficjalnym — lecz przez „stosownie postąpić” (§ 75).

Niebezpieczną niedokładność widzę w tem, że autor w przepisach powołujących tylko pewne ustępy lub pewne zdania innego paragrafu podaje przeważnie tylko cyfrę odpowiedniego paragrafu, czyli powołuje cały paragraf, co przepis czyni niezrozumiałym albo powoduje fałszywe jego zrozumienie.

Zupełnie z autorem zgodzić się nie można na nazywanie Hypothek „sumą hipoteczną”, Grundschuld „sumą pożyczkowo-gruntową”, Rentenschuld „sumą pożyczkowo-rentową” w miejsce ustalonych terminów: hipoteka, dług gruntowy, dług rentowy. Te instytucje prawne nie są sumami i też zasadniczo nie mają pojęciowo nic z pożyczką do czynienia. Z tego samego powodu niestosownym jest przekład „Schuldurkunde” na „akt pożyczki”. Tłumaczenie oficjalne mówi: „dokument stwierdzający dług”. Zwięźlej należałoby używać wyrażenia „dokument dłużny”.

Zasadniczo mylnem jest nazywanie t. zw. Erbbaurecht prawem emfiteutycznym, a odnośnego podmiotu emfiteutą (§§ 7 i 22). Erbbaurecht nie odpowiada dawnej emphyteusis, lecz dawnej superficies. Słusznie też już Rozp. Rady Ministrów z 26 kwietnia 1922 (Dz. Ust. nr. 34 poz. 280) mówi o „prawie zabudowy”.

Wreszcie tłumaczenie „Berechtigter” przez „posiadacz prawa” dogmatycznie zupełnie nie odpowiada owemu wyrażeniu w nowoczesnych ustawach niemieckich. Słusznie mówi przekład oficjalny, jak już urzędowy przekład Kodeksu Cywilnego, stale o „uprawnionym”.

Trafnie natomiast bardzo, według mego zdania, mówi autor zawsze o prawie, w które wpis „godzi („betroffen wird”), podczas gdy w przekładzie oficjalnym stale mowa o prawie, którego wpis „dotyczy”. Ostatnie wyrażenie nie oddaje właściwej myśli, że chodzi tu o t. zw. biernie interesowanych (Passivbeteiligte).

Wracając teraz do przekładu oficjalnego, nie mogę się pogodzić z nazwaniem Grundbuchamt „wydziałem hipotecznym”, chociaż Grundbueriamt tak ochrzczony został w rozp. Min. b. dz. pr. z 15 grudnia 1919 (Tyg. Urzęd. nr. 70, str. 409). Grundbuchamt bowiem w zasadzie w myśl „Grundbuchordnung”, wydanej dla Rzeszy niemieckiej, „wydziałem” nie jest, lecz odrębnym urzędem, który tylko technicznie przez pruską ustawę wykonawczą ze sądem powiatowym złączony został. Jeżeli z tego względu chciałoby się go nazwać „wydziałem” (sc. sądu), to już wydziałem „grun t o w y m” ale nie „hipotecznym”, gdyż hipotecznym nie jest z tego samego powodu, z jakiego według wyżej poczynionych uwag księgi „grunto-we” nie są księgami „hipotecznymi”.

Nie tramem, a nawet logicznie mylnem jest tłumaczenie „Rang” przez „pierwszeństwo” prawa, tłumaczenie używane dziwnym sposobem we wszystkich przekładach Kodeksu Cywilnego (Zborowskiego, Zielińskiego, Damm'a i Gerschel'a. wreszcie w przekładzie urzędowym), a także w równocześnie omawianym przekładzie ustawy o księgach gruntowych Śląskiego. „Rang” jest stopniem, a „Vorrang” (zcb. ust. 2 zd. 1. § 879 K. C.) pierwszeństwem (albo wyższym stopniem). By dobitnie wykazać mylność powyższego tłumaczenia, starczy wskazanie na § 46 (zob. także § 66), gdzie mowa o wpisach mających „gleichen Rang”, co przekłada się na „równe pierwszeństwo”. Jest to contradictio in adjecto. Chodzi tu o stosunek praw między sobą i o wyrażenie myśli, że wobec siebie wzajemnie (a nie czasem w stosunku do jakiegoś trzeciego prawa) stoją one n a r ó w n i. A więc „równy stopień”, a nie „równe pierwszeństwo”. Jeszcze dobitniej ujawni się błędność terminu „pierwszeństwo”, gdy spojrzymy na ust. 5. § 880 K. C. w przekładzie urzędowym, który jest wprost niezrozumiałym mówiąc o „stopniu pierwszeństwa”, zamiast tylko o „stopniu”.

W przyszłych wydaniach przekładów należałoby odnośne przepisy sprostować. Dla przyszłych wydań omawianego

tutaj tłumaczenia oficjalnego zwracam też uwagę na ust. 2. § 27, zajmujący się „prawem obciążającym hipotekę, dług gruntowy, albo dług rentowy”, a nie „prawem obciążonym hipoteką, długiem gruntowym albo długiem rentowym”, dalej na oczywisty błąd drukarski w ust. 2. § 41, gdzie na wstępie być winno: „To samo” zamiast „Tak samo”, wreszcie na § 65, gdzie prawdopodobnie przez proste przeoczenie „Grundschuld” i „Rentenschuld” nazwano „ciężarem” gruntowym resp. rentowym, podczas gdy zresztą w całej ustawie słusznie użyto terminu „dług” gruntowy resp. rentowy.

Do oficjalnego przekładu samej Grundbuchordnung dołączono niezbędny dla praktyk. przekład pruskiej ustawy wykonawczej z 26. września 1899, dalej przekład rozp. królewskiego dot. ksiąg gruntowych z 13. listopada 1899. wreszcie przekład ogólnego rozp. Ministra Sprawiedliwości (do wykonania ustawy o księgach gruntowych z 20. listopada 1899. Wszędzie uwzględniono zaszłe zmiany ustroju, a opuszczono przepisy, dzisiaj dla nas bezprzedmiotowe. Końcowe strony zawierają nieoceniony dla praktyki wzór wykazu księgi gruntowej w języku polskim.

Zająłem się powyżej obszerniej szczegółami tłumaczeń, gdyż mamy tu przed sobą pierwsze przekłady tej ważnej ustawy, a zależeć musi na tem, by w tej tak doniosłej dziedzinie prawa rzeczowego dot. nieruchomości wyrazownictwo jak najprędzej się ustaliło.

Dr. R. P a c z k o w s k i , Poznań.

Weltrecht, Zeitschrift für das Recht des Weltverkehrs und der Friedensverträge. Organ des Rechtsinstituts für Weltverkehr bei der Deutschen Industrie = Beratungs = zentrale. (Carl Heymanns Verlag). Berlin. Nr. 1—5. Berlin 1924.

Celem tego miesięcznika jest omawianie kwestyj „prawa światowego”, t. j. norm prawnych, dotyczących stosunków gospodarczych, wychodzących poza zakres terytorium i obywateli jednego państwa. Główny nacisk położony jest na materiał informacyjny, istotnie bardzo bogaty. Obok artykułów o charakterze ogólnym, dotyczących ważnych kwestyj prawa międzynarodowego, jak n. p. dochodzenie roszczeń przeciw zagranicznym państwom w kraju, znajdujemy stały przegląd ustawodawstwa i judykatury państw całego niemal świata cywilizowanego, zwłaszcza odnośnie do spraw interesujących przemysł i handel. Zaznaczyć przytem należy, że ustawodawstwo i judykatura Polski prawie w każdym zeszycie są uwzględnione. W ostatnim rozpoczął się druk obszerniejszego artykułu o polskim rozporządzeniu waloryzującym przywa=

tno-prawne zobowiązania pieniężne. Wielką doniosłość posiada wreszcie dział, odnoszący się do traktatów pokojowych i likwidacji. Obejmuje on przegląd judykatury sądów mieszanych, powołanych do życia przez traktat wersalski oraz zarządzeń poszczególnych państw w sprawach stosunków gospodarczych przez traktaty pokojowe unormowanych, jak np. spłata zagranicznych długów przedwojennych, likwidacja własności niemieckiej i t. p. Z natury rzeczy i tutaj ze sprawami polskimi bardzo często się spotykamy. Naogół czasopismo jest nieocenionem źródłem dla studjum porównawczego ustawodawstw współczesnych oraz doskonałym informatorem, niezbędnym nie tylko dla praktycznego prawnika, ale i dla kupca i przemysłowca utrzymującego żywsze stosunki z zagranicą. Posiadając z istoty swej charakter raczej kosmopolityczny, może słusznie liczyć na rozpowszechnienie się także poza granicami Niemiec.

r.

Adam Słomiński: „Upadłość (w b. Kongresówce) w wyrokach b. Izby Sądowej i b. Senatu. Warszawa 1924. Hoesick.

Autor wziął sobie za zadanie uprzystępnąć ogółowi prawników orzecznictwo b. Izby Sądowej i b. Senatu. Po ogłoszeniu zbioru orzeczeń z dziedziny prawa cywilnego p. t. „Prawo cywilne (obowiązujące w b. Królestwie Kongresowem) w jurysprudencji Senatu”. Część I. Kodeks Cywilny Królestwa Polskiego, Warszawa 1923 r. oraz Część II. Księga druga kodeksu cywilnego Napoleona, dzierżawy wieczyste, Warszawa 1924 r. następuje publikacja zbioru wyroków z dziedziny upadłości. Wyroki umieszczono w zbiorze w ten sposób, aby — mówiąc słowami autora — zobrazować każdą poważniejszą kwestię w upadłości. Przy każdym wyroku podane są źródła, gdzie wyrok ogłoszono drukiem oraz kto i gdzie zamieścił do niego glosse lub zajął stanowisko do zagadnienia, w roku rozstrzygniętego. Aneks zawiera wykaz ważniejszych czynności kuratora i syndyków oraz formularze do zasadniczych czynności w postępowaniu upadłościowym. — Zbiór orzeczeń Słomińskiego, wobec zupełnego wyczerpania pracy Józefa Karpińskiego, wypełnia dotkliwą lukę w literaturze prawniczej i posiada duże znaczenie dla każdego, kto pragnie zaznajomić się z praktyką sądów.

Prof. B. Stelmachowski,.

Niemiecka procedura cywilna. W dniu 17 maja 1924 r. ogłoszono w Niemczech („Dz. Ust. Rzeszy niem, str. 437) procedurę cywilną w redakcji z 13 maja 1924 r., uwzględniającej wszystkie nowele, wydane do procedury cy-

wilnej w czasie wojny i po wojnie. Równoczesne ogłoszona nowe brzmienie obwieszczenia w przedmiocie ulżenia sądom w redakcji również z 13 maja 1924 r. („Dz. Ust. Rzeszy niem.” str. 552). — Ogłoszenie nowego brzmienia niemieckiej procedury cywilnej ujawnia dobitnie rozdział, jaki nastąpił między ustawodawstwem niemieckim a ustawodawstwem polskim w odniesieniu do Ziem Zachodnich. Procedura niemiecka z 30 stycznia 1877 r., obowiązująca z woli ustawodawcy polskiego na ziemiach zachodnich Rzeczypospolitej Polskiej doznała innych losów ustawodawczych aniżeli procedura cywilna, obowiązująca w Niemczech i przedstawia obecnie jako ustawa polska w istotnych punktach inny obraz aniżeli procedura cywilna w Niemczech. — Z nowego brzmienia niemieckiej procedury cywilnej wynika, że postępowanie cywilne doznało w Niemczech ważnych i istotnych zmian; wszystkie zaś mają na celu przyspieszenie postępowania, czasem nawet z przełamaniem zasady ustności. Z całego szeregu zmian wymieniam kilka ważniejszych i szczególnie charakterystycznych. I tak, sąd może, jeżeli w terminie do ustnej rozprawy nie stawi się żadna ze stron procesowych lub stanie wprawdzie jedna ze stron lecz nie postawi żadnego wniosku w rzeczy samej, wydać decyzję na podstawie aktów z pewnymi ograniczeniami co do ogłoszenia wyroku. Jeżeli zaś sąd nie wyda decyzji na podstawie aktów natenczas albo wyznacza z urzędu nowy termin albo zarządza spoczywanie postępowania (§ 251a). Samo spoczywanie postępowania jest również ograniczone i skoro nastąpiło, proces może być podjęty przed upływem trzech miesięcy tylko za zgodą sądu (§ 251). W postępowaniu zaocznym strona stawająca może wnieść zamiast o wydanie wyroku zaocznego także o rozstrzygnięcie na podstawie aktów (§ 331a). Dalej rozszerzone jest prawo sądu do pominięcia zbyt późno przytoczonych środków zaczepnych lub obrony, w szczególności, jeżeli sąd zarządził, ażeby strony w pewnym czasokresie oświadczyły się na podane przez sąd sporne punkty, wymagające wyjaśnienia (§ 279a). W razie powzięcia uchwały dowodowej przeprowadzenie dowodu ma nastąpić o ile możności zaraz, w szczególności w odniesieniu do świadków i biegłych (§ 357a). — Postępowanie w sądach Powiatowych doznało znacznych zmian przez wprowadzenie odrębnego typu obligatoryjnego w zasadzie postępowania ugodowego (Güterverfahren), w którym sprawdzanie dowodów, poza naoczną sądowną, jest dopuszczalne tylko o tyle, o ile może nastąpić natich miast. Przysięga stron jest wogóle niedopuszczalna

a o zaprzysiężeniu świadków lub biegłych sąd rozstrzyga według swobodnego uznania (§§ 495a, 499 do 499g, 500a). — Najbardziej zasadniczych zmian doznało postępowanie odwoławcze. Co do wnoszenia odwołania utrzymano wprowadzie dotychczasową zasadę, że odwołanie należy wnieść w przeciągu jednomiesięcznego czasokresu koniecznego, rozpoczynającego się z chwila doręczenia wyroku, lecz dodano przepis, że czasokres ten rozpoczyna się najpóźniej po upływie pięciu miesięcy od ogłoszenia wyroku (§ 516). Taki sam przepis obowiązuje również i dla wniesienia rewizji (§ 552). Dalszą zasadniczą zmianą jest wprowadzenie obowiązku uzasadnienia odwołania (§ 519). W razie nie zachowania przepisów formalnych można odwołanie bez uprzedniej ustnej rozprawy odrzucić uchwałą jako niedopuszczalne. Przeciwno takiej uchwale służy środek prawny natychmiastowego zażalenia, — Do postępowania rewizyjnego wprowadzono ciekawą zmianę, umożliwiającą pominięcie instancji odwoławczej. Według bowiem § 566a można przeciwko wyrokowi końcowym, wydanym w pierwszej instancji przez Sądy Okręgowe wnieść rewizję z pominięciem instancji odwoławczej, skoro tylko strona przeciwna na to się zgodzi. Rewizji takiej nie wolno jednak opierać na błędzie w postępowaniu, W razie uchylenia wyroku przez sąd rewizyjny i cofnięcie sprawy do ponownego rozpoznania i rozstrzygnięcia przekazanie sprawy może według uznania sądu rewizyjnego nastąpić również i do tego Sądu Apelacyjnego, który byłby właściwym do rozpoznania odwołania.

Z przytoczonych wyżej zmian wynika, że dawniejsza procedura niemiecka wykazuje ewolucję ustawodawczą, która w pewnych punktach, w szczególności co do postępowania odwoławczego pokrewna jest ewolucji, jaką przeszła procedura cywilna, obowiązująca na Ziemiach Zachodnich przez wydanie ustawy z 18 marca 1921 r. („Dzień. Ust.” poz. 176). W jednym i drugim przypadku ewolucja stanowi postęp.

Prof. B. Stelmachowski, Poznań.

2. Prawo karne.

Makarewicz Juliusz, Profesor Uniwers. Jana Kazimierza.
Prawo karne. Wykład porównawczy z uwzględnieniem prawa obowiązującego w Rzplitej Polskiej. — Lwów—Warszawa. Książnica Polska. 1. str. 311.

Autor projektu części ogólnej polskiego kodeksu karnego przystąpił obecnie, po dziesięciu latach od wydania „Prawa

karnego ogólnego", do wydania książki, któraby (jak to autor w przedmowie wyjaśnia) „zaznaczała z szczególnym naciskiem rolę przepisów prawa obowiązującego w Państwie Polskim przy odpowiednim podkreśleniu wzajemnego stosunku trzech systemów". Przeznaczenie niniejszej książki jest odmienne od przeznaczenia „Prawa karnego ogólnego". Niniejsza książka ma obok wprowadzenia czytelnika w obręb prawa karnego, (co było zadaniem dzieła wydanego przed dziesięciu laty), spełnić nadto cel drugi: „ułatwić prawnikowi polskiemu możliwość orientacji w przepisach ustaw dzielnicowych". Jako wynik tego nowego zadania wymienia autor podkreślenie typograficzne postanowień obowiązujących na ziemiach polskich, cytowanie często pełnego brzmienia przepisów, uwzględnianie ponadto nowego polskiego prawa, zmieniającego lub uzupełniającego prawo państwa zaborczego. Nadto zmierza autor do zaznajomienia prawników polskich zawczasu z przewodnimi myślami projektu Komisji Kodyfikacyjnej i z rolą, jaką odgrywają jego przepisy na tle ogólnego rozwoju ustawodawstwa karnego. Autor zaznacza, że po takim zaznajomieniu się niejedyn ustęp projektu uzyska zrozumienie i uznanie, jakkolwiek zrazu wydał się niezwykłym prawnikowi przyzwyczajonemu do myślenia kategoriami tego ustawodawstwa, które jest mu najbliższe. Z tego względu podaje autor w uwagach brzmienie przepisów projektu polskiego w odpowiednim miejscu, Przedstawiając tło porównawcze, nie ograniczył się autor do systemów prawa już obowiązującego, lecz uwzględnił i zestawił także projekty: szwajcarski (w brzmieniu z r. 1915), austrijski (z r. 1912) oraz niemieckie (rządowy z r. 1909, t. zw. naukowy, będący dziełem czterech profesorów niemieckich z r. 1911, oznaczany w literaturze niemieckiej jako „Gegenentwurf", oraz ministerjalny z r. 1919).

Guilhermet Georges. Le milieu criminel. Paris. Costes. 1923, str. 286. Lorulot André. Crime et société. Essai de criminologie sociale. Paris. Stock. 1923. str. 379.

Szkoła klasyczna uważała przestępstwo za wytwór wyłącznie indywidualny. Przestępca miał według jej poglądu możliwość wyboru między postąpieniem zgodnym z prawem a postąpieniem, które normę prawną naruszało; jeżeli zdecydował się na naruszenie normy prawnej i popełnił przestępstwo, temsamem ściągał na siebie dobrowolnie karę, która była słusznym odwetem społeczeństwa. O tem, aby część winy ponosiło (przynajmniej w bardzo wielu wypadkach) samo społeczeństwo, nie było mowy. Statystyka kryminalna kazała jednak zwątpić o słuszności takiego poglądu. Statystyka okazała przestępstwo jako zjawisko masowe

w świetle cyfr i wykazała istnienie pewnego (mimo odchyień in plus lub in minus) stałego stosunku cyfrowej przestępczości do liczby jednostek, tworzących grupę społeczną. Już Que-telet zauważył, że wydatki na szafot i więzienia utrzymują się w budżecie państwowym w pewnej stałej wysokości z roku na rok. Tych zjawisk nie można zgoła wytłumaczyć, jak długo trwa się przy poglądzie, że przestępstwo to zjawisko wyłączenie indywidualne. Gdyby ten pogląd był słuszny, to roczna linia przestępczości musiałaby okazywać z roku na rok silne zygzakowate załamania, jakie okazuje linia, znacząca momenty indywidualne np. liczbę urodzin dzieci dotkniętych kalectwem fizycznym lub mających szczególne znaki fizyczne. Tak jednak nie jest i to zmusza do szukania przyczyn (względnie współprzyczyn) przestępczości w momentach społecznych. Jeden z socjologów wyraził się, że szkoła klasyczna poprzestawała na rzuceniu przestępcy w twarz słów: „Tyś winien” i na wymierzeniu mu kary jako odwetu, natomiast nowa szkoła bada, ile w przestępstwie jest winy własnej przestępcy, a ile działania ujemnych momentów społecznych, którym przestępca uległ, bo niejednokrotnie ulec musiał. W dalszej konsekwencji trzeba poczynić silne zastrzeżenia co do „wolnej woli” i swobodnej decyzji przestępcy. Nie można np. zgoła twierdzić, aby młodociany przestępca, którego właśnie rodzice zaprawili: do kradzieży i nagradzają za przyniesienie łupu złodziejskiego do domu, mógł mieć w chwili nadarzonej sposobności możliwość wyboru i swobodnej decyzji; na jego egzystencji zaciążyły ujemne momenty społeczne z taką siłą, że wykluczyły prawie momenty indywidualne. Również nie można w cudzołóstwie upatrywać wyłącznie momentu indywidualnego, jeżeli okaże się, że wskutek zaniedbań na polu polityki budowlanej i stąd wynikłej nędzy mieszkaniowej cudzołóstwo było umożliwiające przez zamieszkanie w jednym lokalu kilku par małżeńskich oraz osób obcych, przyjmowanych na nocleg. Dlatego nowe prawo karne każe badać nie tylko to, co przestępca zrobił, lecz także, co społeczeństwo winno było zrobić, a nie zrobiło i przez to stworzyło podłoże przestępczości. W przykładach wyżej wspomnianych państwo okazało beczynność na polu opieki nad zaniedbaną młodzieżą i na polu polityki budowlanej. Wynikiem postępowania karnego ma być z jednej strony reakcja indywidualna (kara lub środek zabezpieczający), zaś z drugiej strony usunięcie zaniedbań społecznych. Tylko tą drogą można skutecznie zwalczać przestępczość. Podstawą takiej działalności musi być oczywiście zbadanie, jakie są społeczne przyczyny przestępstwa, zatem stworzenie systemu socjologii kryminalnej. Temu zadaniu poświęcone są dwie książki, wymię-

nione w nagłówku. Autorzy szukają przyczyn przestępczości we wszystkich przejawach życia zbiorowego: w zaniedbaniach lub uchybieniach pedagogicznych, w niewłaściwym uregulowaniu kwestji mieszkaniowej (cudzołóstwo i kazirodztwo), w zdeprawowaniu literatury i sztuki (literatura pornograficzna, jej wpływ zwłaszcza na młodzież, niewłaściwy dobór przedstawień w kinach), we wybujałościach mody (zbytek, który rodzi zazdrość i chęć dorównania za wszelką cenę), w stopniowym rozszerzaniu oświaty (statystyka wykazała, że pierwsze stadium oświaty szkolnej raczej pogarsza, niż polepsza etykę, bo uprzystępnia ujemne wpływy, a nie zdoła jeszcze wszczepić kultury), w uprzemysłowieniu kraju (dezercja z wsi do miasta, która przynosi zamianę higienicznych warunków życia na gorsze i wydaje na ciężką walkę o byt jednostki doń nieprzygotowane), w związku z higieną odżywiania wzgl. wykroczeniami w tym kierunku (niedostat. lub niewłaściwe odżywianie dzieci, stąd charactwo dorosłych i mniejsza zdolność w walce o byt, co w dalszym ciągu prowadzi na drogę przestępstwa, alkoholizm z całym szeregiem skutków społecznych, jak zubożenie rodziny, zaniedbanie wychowania dzieci, zaniedbanie zawodu, skłonność do przestępstw przeciw moralności i bezpieczeństwu ciała) i t. d. Gdyby trzeba było jeszcze w obecnym stanie wiedzy dowodu na to, jak ścisły związek zachodzi między przestępczością a zjawiskami społecznymi, tem samem jak doniosłe jest znaczenie socjologii kryminalnej, to dowód taki dałyby nam lata wojenne i powojenne, które wydobyły na wierzch instynkty przestępne, spotęgowały przestępczość przedwojenną i stworzyły nowe kategorie przestępstw. Bez znajomości i zrozumienia socjologii kryminalnej nie można mówić o znajomości i zrozumieniu prawa karnego. Jeżeli represyjne prawo karne można porównać z terapią, a prewencję karną z higieną, to socjologii kryminalnej należy przypisać znaczenie diagnostyki, a bez diagnozy zarówno terapię, jak i higiena mogą mieć jedynie abstrakcyjne znaczenie.

Tartaruga Ubald. Der Wiener Pitaval. Eine Sammlung der interessantesten Kriminalprozesse aus Alt- und Neu-Wien. Barth. Wiedeń i Lipsk. 1924. 3 tomy. str. 255. 223. 207.

Niewątpliwie bardzo wielu prawników i to nawet takich, którzy przypisują sobie znajomość prawa karnego w znaczeniu nie tylko kodeksowym, musiałyby przyznać się do ignorancji co do znaczenia i genezy tytułu, mianowicie co do użytego w tytule słowa: „Pitaval”. A jednak to słowo, które było pierwotnie nazwiskiem francuskiego prawnika, zmieniło z bie-

giem lat swe znaczenie, rozpowszechniło się i stało się często używanem określeniem na oznaczenie zbiorów wypadków kryminalnych podobnie, jak nazwisko przyrodnika Buffon'a stało się w literaturze francuskiej określeniem podręcznika przyrodniczego. François Gayot de Pitaval wydał w pierwszej połowie 18. stulecia dwadzieścia tomów; „Causes célèbres et intéressantes”. Po jego śmierci prowadził wydawnictwo w dalszym ciągu J.C. de Leville, a adwokat parlamentu Richer ułożył skrócone wydanie. W języku niemieckim wydano w r. 1792 w Jene wybór wypadków objętych zbiorem Pitaval'a pod tytułem: „Merkwürdige Rechtsfälle als ein Beitrag zur Geschichte der Menschheit” z przedmową Fryderyka Schillera. Jako dalsze zbiory należy wymienić: „Neuer Pitaval” układu Dra J. E. Hitziga i znanego w literaturze pod pseudonimem „Willibald Alexis” Dra W. Häringa oraz: „Der Pitaval der Gegenwart”, wydawany obecnie w Tübingen przez Prof. Uniw. Dra R. Franka, Dyrektora Policji w Hamburgu Dra G. Roschera i Radcę Trybunału Rzeszy w Lipsku Dra H. Schmidta.¹⁾

Pitaval Tartarugi, którym się obecnie zajmujemy, daje obfity materiał, bo łączne 70 wypadków kryminalnych, których bardzo znaczna część wykazuje niezwykle interesujące momenty prawne, psychologiczne lub kryminalistyczne. Żałować trzeba, że autor dał materiał przeważnie surowy, ograniczając się do przedstawienia treści aktów, a rzadko umieszczając rozważania kryminologiczne. Obniża to wartość naukową, lecz nie odejmuje zborowi pierwszorzędnej wartości informacyjnej, gdyż każdy wypadek może być przedmiotem wszechstronnego kryminologicznego opracowania.

Jakie jest naukowe znaczenie takich „Pitavalów” i jaką formę i treść opracowania należy nadać w przyszłości takim wydawnictwom? Naukowe znaczenie polega na tem, że jako zestawienie szczególnie interesujących wypadków kryminalnych pozwalają wysnuć z materiału faktycznego szereg wniosków cennych dla poszczególnych nauk kryminologicznych (psychologii kryminalnej, kryminalistyki' itd.) oraz, że jako oparte na faktach życia okazują przestępcę jako człowieka

¹⁾ Ze zbiorów, opatrzonych innym tytułem, należy wymienić: Fried, lancier. Interessante Kriminalprozesse von kulturhistorischer Bedeutung-3 tomy, Berlin 1911 oraz A. v. Feuerbach, Merkwürdige Verbrecher in aktenmassiger Darstellung. In Auswahl herausgegeben v. W. von Scholz. 2 tomy, Monachium 1913.

z krwi i kości, wyrosłego w pewnem milieu i noszącego w sobie instynkta z tego milieu zaczerpnięte, a nie jako jestestwo abstrakcyjne, które naruszyło te lub inne przepisy kodeksu.

Dla nowego prawa karnego, które żąda celowości reakcji karnej (temsamem jej indywidualizowania), jest poznanie przestępcy jako człowieka zadaniem koniecznym i istotnym. W języku polskim brak nam jakiegokolwiek „Pitavala”, bo „Sprawy ponure” Stanisława Wasylewskiego, to tylko feljetonowe odtworzenie pewnej ilości wypadków kryminalnych z literackim dźwiękiem słowa, lecz zapewne bez zamiaru ścisłego naukowego opracowania. Na tem polu jest wszystko dopiero do rozpoczęcia. Trudno spodziewać się, aby który z polskich kryminologów mógł naukowo opracować całość zboru, bo byłaby to praca uniemożliwiająca równoczesne zajęcia naukowe na dłuższy okres czasu. Natomiast możnaby podjąć takie wydawnictwo jako pracę zbiorową i wydawać opracowanie poszczególnych wypadków kryminalnych jako osobne zeszyty zbioru, dopóki większa ilość zeszytów już wydanych nie pozwoliłaby na ujęcie wydawnictwa w tomy. Pożądaną byłaby w szczególności współpraca absolwentów prawa, którzy zajmują się problemami kryminologicznymi. Korzyść byłaby zarówno dla autora, jak dla nauki. Dla autora dlatego, bo opracowanie stanu faktycznego przy uwzględnieniu wszystkich nauk kryminologicznych (nietylko prawa karnego) zmusza do zapoznania się z całym materiałem naukowym i do samodzielnego przemyślenia tego materiału, zaś dla nauki, bo prace tego rodzaju miałyby zgoła inną wartość, jak prace obecnie przedkładane przy egzaminie sędziowskim jako prace domowe oraz rozprawy napisane z myślą uzyskania stopnia naukowego doktora. Jedne i drugie ograniczają się do przyswojenia sobie literatury naukowej tylko w bardzo ciasnym zakresie, bo wyłącznie co do konstrukcji prawnej, objęty tematem, nie dają dowodu (o ile mają być „podstawą do uzyskania stopnia naukowego), że autor opanował całość naukowego materiału kryminologicznego, podtrzymują błędne mniemanie, że kodeksowe prawo karne jest samo w sobie samodzielnym objektem nauki, jakkolwiek jest ono tylko drobnym wycinkiem koła, przedstawiającego nauki kryminologiczne, i jakkolwiek dopiero znajomość całej kryminologii pozwala zrozumieć genezę przestępstwa i tworzyć właściwe środki zwalczania go, wreszcie są takie prace w przeważającej ilości wypadków tylko kompilacjami bez możliwości stworzenia: okazania samodzielnego polotu. Niewątpliwie kryminologiczne opracowanie konkretnego przestępstwa wymaga znacznego wysiłku, lecz wysiłek ten może stworzyć realną wartość naukową.

I jeszcze jednej korzyści (i to doniosłej) możnaby spodziewać się z polskiego opracowania „Pitavala”. Nawet inteligentna część społeczeństwa, nawet znaczna liczba prawni-

ków wie mało lub nie wie zgoła, jaką drogę ewolucji przeszło prawo karne w ostatnich dziesiątkach lat i jak już w nowych ustawach i projektach ustaw realizują się wyniki myśli ewolucyjnej. Dla wielu i bardzo wielu „prawo karne” to zawsze jeszcze tylko kilkaset paragrafów lub artykułów tej lub innej dzielnicowej ustawy karnej. O ile rozchodziłoby się o wiedzę, której błędy lub sukcesy pozostają zawsze w sferze abstrakcyj, a nie żłobią wyraźnych śladów w życiu społecznym, możnaby na ten mylny podgląd patrzeć obojętnie. Ale prawo karne ma cel praktyczny: zwalczanie przestępstwa i opiera się zarówno w działalności represyjnej, jak prewencyjnej na współdziałaniu czynnika obywatelskiego. W represji współdziałają sędziowie przysięgli i ławnicy, w prewencji muszą współdziałać komitety lub patronaty opieki nad nieletnimi, towarzystwa opieki nad byłymi więźniami, a nawet każda jednostka winna w dobrze zrozumianym własnym i społecznym interesie usuwać to, co nauka francuska (Roux) nazywa „*facilité criminelle*”. Wobec tego jest brak zrozumienia istotnych celów prawa karnego złem społecznym. Należy mu przeciwdziałać. Z jakich źródeł czerpie dotychczas społeczeństwo wiadomości o przestępcach i przestępstwach? Albo z powierzonych wzmianek w dziennikach albo z literatury sensacyjnej. Nie są to oczywiście źródła godne wiary i polecenia. Trzeba je zastąpić innymi. Temu celowi mogłoby służyć opracowanie „*Pitavala*”, przezeń mogłaby przenikać do inteligentnej i interesującej się ogólnymi problemami części społeczeństwa konieczna informacja kryminologiczna. Bez niej współdziałanie społeczeństwa może mieć wartość nader wątpliwą.

Prof. Dr. Józef Jan Bossowski (Poznań).

Kern Prof. Dr. Eduard: Ausnahme-Gerichte. Mohr Tübingen 1924.

Gwałtowne przewroty polityczne, jako następstwo wojny światowej, podkopały z gruntu poczucie i pojęcia prawne we wszystkich organizacjach państwowych wojną dotkniętych, a oczywiście najsilniej tam, gdzie klęska przegranej, potęgując ogólne rozprzężenie i niezadowolenie, wywołać musiały zaburzenia wewnętrzne i wyrażała się w zamachach na urzędzenia państwowe i życie kierujących osobistości politycznych.

Tym zakusom, — bez względu jakie nimi kierowały tendencje, nastroje i zamierzenia, czy były osobiste czy partyjne. — nie mogły przyglądać się beczynnemu organizmy państwowe, bądź w dawnych formach utrzymane, bądź w ustroju zasadniczym przeobrażone, bądź wreszcie całkiem nowo-powstałe. Instynkt samozachowawczy, a raczej obowiązek zachowania

i ratowania organizacji społecznych zniewalały do szukania skutecznych środków ochrony i represji i stosowania jej przy pomocy władzy, której nie przestały dzierżyć.

Ze zaś rządy wojskowe (dyktatura) nie rokowały trwałości, przekonaniom demokratycznym były przeciwne i wogóle nie pożądane, przeto pomyślano o zaostrzeniu postanowień karnych i czynniki rządzące częścią obostrzyły sankcje karne już istniejące, już to wprowadziły celowo nowe pojęcia — istoty — czynów karygodnych.

Napór wypadków, morderstwa polityczne i zwyczajne pod tym płaszczykiem popełniane, groźne wichrzenia i knowania ze strony prawej i lewej nie zezwalały na dłuższe deliberyacje, uzgodnienie z ustawami zasadniczymi i t. p. — lecz nowym zarządzeniom nadano miano ustawy „ku ochronie Rzeszy (Reichsgesetzgebung)” i pod tem, nie nowem hasłem (salus reipublicae suprema lex!) poczęto je stosować przeciw wichrzycielom i zamachowcom.

Gdy teraz stało się zadość najaktualniejszym koniecznościom państwowym a raczej społecznym, a z drugiej strony odezwały się głosy zwalczające namiętnie te „wyjątkowe” sądy i zarządzenia jako nielegalne i z konstytucją niezgodne, — zabrała głos krytyka naukowa.

Tu zasłużyła sobie na wzmiankę krótka a treściwa rozprawka prof. Kerna traktująca o sądach wyjątkowych.

Niemiecki autor reflektuje oczywiście w pierwszym rzędzie na postanowienia konstytucji niemieckiej republiki (art. 105) i wydarzenia historyczne z czasów ostatnich, które spowodowały utworzenie trybunału stanu ku ochronie republiki (Staatsgerichtshof zum Schutze der Republik) — instytucji, którą w miarę orientacji monarchicznej lub republikańskiej, partyjnego stanowiska etc. — w prasie i w parlamencie — oceniano bądź jako pożyteczny, prawnie ustanowiony i konieczny sąd szczególny (Sondergericht), już to potępiano jako sąd wyjątkowy (Ausnahmegericht), konstytucji przeciwny. Taką ogólnikową, niejako ryczałtową ocenę, oznacza autor słusznie jako naukowo niekorzystną, gdyż miesza wielokrotnie pojęcie prawnego zaistnienia z wartością polityczną, a kwestia czy sąd po myśl paragrafu ustaw lub artykułu konstytucji uchodzić może za sąd wyjątkowy lub nie — nie ma absolutnie nic wspólnego z zagadnieniem, czy ten sąd jest doskonały, czy też potępienia godny, czy urządzenie jego było lub nie było godziwe. Wszak sąd taki może być istotnie wyjątkowym a przecież pożytecznym i koniecznym albo też jako sąd choćby tylko szczególny — nagannym.

Po takiej segregacji i przekazując ocenę praktyczną politykom, a sobie zastrzegając rozpatrywanie strony prawnej.

przystępuje autor do interpretacji powołanego art. 105 konstytucji Rzeszy niemieckiej, opiewającego: „Sądy wyjątkowe nie są dopuszczalne. Nikt nie może być pozbawiony swego właściwego sędziego. Nie dotyczy to jednak postanowień o sądach wojennych i doraźnych...”

Biorąc cały artykuł za nierozzerwalną całość, posiłkując się ustawą o organizacji sądów, z której ten artykuł bierze swój początek oraz wykazując dowodnie, że obok sądów zwyczajnych i wyjątkowych istnieje jeszcze odrębna grupa sądów szczególnych, które choć w przeciwstawieniu do zwyczajnych „nadzwyczajne”, — przecież wyjątkowymi nie są (sądy wojskowe, doraźne, w sprawach o lichwę etc), nie pomijając wreszcie pobudek rzeczowych, które ten sąd wywołały oraz względów politycznych, dochodzi autor do następującej konkluzji :

Trybunał stanu, o ile zajmuje się czynami karygodnymi które popełniono po jego ustanowieniu, zaliczyć należy do sądów szczególnych a nie wyjątkowych; gruntuje się na ustawie; osoby powołane na sędziów zamianowane zostały na czas trwania mocy obowiązującej ustawy ku ochronie republiki, a więc poręczoną mają niezawisłość sędziowską — a co najważniejsze, właściwość tego sądu określoną została formułą ogólną (abstrakcyjną).

Ta ustawa niemiecka rozciąga się atoli na niektóre przestępstwa, popełnione jeszcze przedtem i w tych — ale tylko w tych — wypadkach nastąpiło istotnie celowe (tendancyjne) usunięcie właściwego sędziego, którego miejsce zajęło kolegium sędziów zamianowanych ad hoc przez prezydenta rzeszy (np. w procesie przeciwko mordercom Rathenau'a) i dlatego tu uważać należy ów trybunał za sąd wyjątkowy.

Mimo całą ścisłość swej argumentacji daleko jest autor od doktrynerstwa; to też utrzymuje, że zakaz usuwania właściwego sędziego nie oznacza bynajmniej, aby nie wolno było urządzić na nowo właściwości czyli wogóle zmieniać z mocą wstecz obowiązującą; więc nie można wprawdzie zmieniać materialnej ustawy karnej w taki sposób, aby działała wstecz ze szkodą dla sprawcy, ale też żaden przestępca nie może żądać, aby go sądził ten właśnie sąd, który był właściwym w chwili popełnienia zлочynu, boć prawodawcy wolno dla przestępstw popełnionych w przeszłości ustanawiać inne sądy jako właściwe.

Zatem tylko sąd stworzony specjalnie z wyraźnie wypowiedzianym lub jawnym zamiarem przekazania mu — z powołaniem dotychczasowych norm prawnych o właściwości — pewnego poszczególnego wypadku lub większej ich liczby, będzie sądem wyjątkowym we właściwym rozumieniu.

Także względ na urządzenie sądu jako instytucji czasowej (przemijającej), czyli z góry na pewien okres czasu przewidzianej, nie nadaje mu piętna wyjątkowego; wykazuje to autor na sądach ku zwalczaniu lichwy, które choć tylko rozporządzeniem do życia powołane i nie pomyślane jako urządzenie trwałe, przecież uchodzić muszą za sądy szczególne ustawami rzeszy ustanowione, o ile tylko właściwość ich unormowaną jest abstrakcyjnie.

Autor wspomina, że postanowienie o niedopuszczalności sądów wyjątkowych oraz zakaz odbierania podsądnemu właściwego sędziego spotykamy we wszystkich nowożytnych konstytucjach, np. w hiszpańskiej, sardyńskiej, szwajcarskiej, nawet w tureckiej i japońskiej.)

Że autor nie jest doktrynerem ani pedantem na modłę wielu swych uczonych rodaków, o tem wspomnieliśmy już powyżej; tu jeszcze wskażemy, jak załatwia się z wyrazem „sąd wyjątkowy” (Ausnahmegericht); otóż wykazuje, — na poparcie swej argumentacji, — że tenże sam wyraz ma odmienne znaczenie w ustawie zasadniczej rzeszy a inne w ustawie o organizacji sądownictwa; nawet przypuszcza, że samo pojęcie ulec mogło zmianie z biegiem lat, a w każdym razie nabrać mogło innego zabarwienia i ściętnić swą zawartość. „Tu należy”, — powiada autor, — „aby nie wrywano poszczególnego słowa z paragrafu, a paragrafu z ustawy, a ustawy z kompleksu norm prawnych w danym czasie i państwie obowiązujących, a izolowanych określeń nie rozpatrywano odrębnie, lecz raczej, aby uważano porządek prawny jako jedność a zatem tłumaczono w odniesieniu do całości w danej chwili decydującej”.

Na taką zasadę interpretacji zgodzi się chyba każdy nowoczesny jurysta.

Prof. Dr. Stefan Glaser, Wilno.

¹⁾ Por. art. 98 konst. państwa polskiego z 17. III. 1921 r. „Nikt nie może być pozbawiony sądu, któremu z prawa podlega. Sądy wyjątkowe są dopuszczalne tylko w wypadkach, oznaczonych ustawami, wydanymi przed popełnieniem czynu karygodnego.